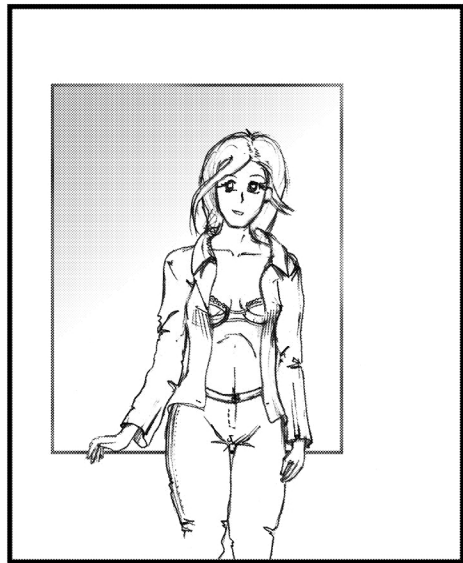


- Nie. Nie wiem. Nie wiem, czy ty chcesz, żeby to minęło.  
- A jak ty myślisz? - spytałem.  
- Rozczulasz się nad sobą, za bardzo zjajesz przeszłość.  
- Tak? Może dlatego, że ona była lepsza niż terazniejszości!  
- Skąd ta pewność? Wcale tak dobrze nie znasz terazniejszości. A już wcale nie znasz przyszłości.  
- Po co mam znać. Może w niej nie ma nic ciekawego.  
- To ja już pójdę - wskoczyła na parapet. Stała przy otwartym oknie, jej długie włosy falowały na wietrze.  
- Poczekał, proszę - chwyciłem ją za rękę.  
- Tym razem nie - pokręciła głową - To już nie pomoże. Już nie nie pomoże.  
- Więc? - spytałem z nadzieją w głosie.  
- Tylko ty sam. Nic innego. Możesz. Kiedyś mogłeś. Teraz też. Tylko... tylko ty już nie chcesz grać cicho.  
- Zrozum...  
- Nie. Ty musisz zrozumieć, ja już tu nie nie

Więcej darmowych zinów na [www.gniazdoswiatow.net](http://www.gniazdoswiatow.net)



Tekst: luty 1997  
Ilustracja: 2003  
Zin: Sierpień 2024



## ROZMOWA godai

- Nie już to wszystko dla ciebie nie znaczy!  
- Nic.  
- Więc po co tyle walczyłeś? Po co? Na próżno?  
- Sknąłem w milczeniu głową.  
- A ja? Ja też już nie nie znaczę?  
- Jesteś fantomem, moją chorobą imaginacją. Nikt realny nie wlatuje przez okno w środku nocy.  
- Szuja... - usiadła na parapecie, podciągnęła nogi pod brodę i rozplakała się.  
- Ej, nie płacz.  
- Teraz to się odpieprz. Wsadz sobie taką gadkę.  
- Nie to nie.  
- Zebys wiedział, że nie! - pociągnęła nosem - Cholera, nie masz jakiegś chuski?  
- Podałem jej jednorazówkę z paczki na stole.  
- Otarła oczy i nos.  
- Będzie miała przez ciebie czerwone oczy.  
- Zobacysz - oskarżycielsko wycedowała we mnie palecem.  
- Przepraszam. Przykro mi.  
- Powinno. Nie bierz tego tak serio, nie warto.  
- Wtem... Tylko ja... mam już dosyć, tak trzeba to powiedzieć. Chyba - zauważyłem się na moment.  
- Ja wiem. To dlatego jestem teraz tu, nie gdzie indziej. Ja przegram, tobie nie wolno. Walcz.

- Nie. Nie wiem. Nie wiem, czy ty chcesz, żeby to minęło.  
- A jak ty myślisz? - spytałem.  
- Rozczulasz się nad sobą, za bardzo zjajesz przeszłość.  
- Tak? Może dlatego, że ona była lepsza niż terazniejszości!  
- Skąd ta pewność? Wcale tak dobrze nie znasz terazniejszości. A już wcale nie znasz przyszłości.  
- Po co mam znać. Może w niej nie ma nic ciekawego.  
- To ja już pójdę - wskoczyła na parapet. Stała przy otwartym oknie, jej długie włosy falowały na wietrze.  
- Poczekał, proszę - chwyciłem ją za rękę.  
- Tym razem nie - pokręciła głową - To już nie pomoże. Już nie nie pomoże.  
- Więc? - spytałem z nadzieją w głosie.  
- Tylko ty sam. Nic innego. Możesz. Kiedyś mogłeś. Teraz też. Tylko... tylko ty już nie chcesz grać cicho.  
- Zrozum...  
- Nie. Ty musisz zrozumieć, ja już tu nie nie

Siedziałem w pracowni. Światło lampy oświetlało czystą kartkę papieru wkręconą w maszynę do pisania. W kącie zagnieżdżył się przyjazny półmrok, przesycony wonią tłącego się kadzidła. Jakaś stara muzyka wypełniała powietrze, a resztki herbaty stygły w kubku.  
Od kilku godzin siedziałem przy maszynie, ale nic dobrego z tego nie wyszło. Kilkanaście zapisanych kartek walało się po podłodze. Zapęniały je tylko jakieś nieważne bzdury. Już od dłuższego czasu nic mi nie wychodziło.  
Dopiłem herbatę i odwróciłem tyłem zdjęcie stojące na półce. Przedstawiało kawałek mojej przeszłości, tej, która już nigdy miała nie powrócić. Minęły lata od tamtych chwil, a ja ciągle nie mogłem zapomnieć.  
- Nie martw się - powiedziała. Siedziała na parapecie, nogi podciągnęła pod brodę, opierając na nich głowę.  
- Cześć, dawno cię nie widziałem - uśmiechnąłem się.  
- Musiałam... wyjechać - wyjaśniła. Też się uśmiechnęła. Ten uśmiech przypomni mi te wszystkie chwile, kiedy wydawało mi się, że świat jest piękny i tak prosty. Dawno. Dawno.  
- Co robisz? - zeskoczyła z parapetu i ukłękła

przy kartkach porzuconych na podłodze. Brązowe włosy wpały jej do oczu, więc odgarnęła je długimi palcami.  
- Oddaj - wyciągnąłem rękę - To śmiecie. Gówno warte.  
- Czemu tak mówisz?  
- Nic mi nie wychodzi ostatnio, nawet włosy - spróbowałem zażartować, ale mi nie wyszło. Podeszła bliżej.  
- To, co tu widzę, nie jest wcale złe. O, ten akapit jest śmieszny - wskazała.  
- Na nic lepszego już mnie nie stać. Koniec, over, finito! - odwróciłem się. W myślach nuciłem "Yesterday".  
- Ładne.  
- Co ładne? - spytałem, nie odwracając się.  
- Piosenka, o której myślałeś. Czy to dla mnie ją nuciłeś? - położyła mi rękę na ramieniu.  
- Nie wiem. Może. Już nawet nie potrafię o nas pisać. Gdzie podziało się to, co nas łączyło?  
- Przecież pamiętasz. Dlatego tu jestem.  
- Więc gdzie jestem ja, ten dawny? Czemu teraz myślę i żyję w taki sposób?  
- Nic ci nie wychodzi, jesteś zgorzkniała. To minie. Może...  
- Nie wiesz?